

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 126

Trzech pierwszych świadków obrony

b. marsz. Trampczyński, p. Korfanty i p. Pużak w procesie przeciw posłom z Centrolewu

ZNOW OŻYWIENIE

Od samego rana panowało w sądzie większe ożywienie, wobec zapowiedzianego przesłuchania świadków obrony. Publiczności — tłumy.

Pierwszy zeznawał pos. Trampczyński, należący do Stronnictwa Narodowego, liczy lat 71. Na zadanie obrony, zo stał zaprzysiężony.

Pytania rozpoczyna adw. Nowodworski:

CELE CENTROLEWU

Jaka była sytuacja polityczna, jeżeli chodzi o Centrolew?

— Nie była to formacja na terenie Sejmu. Chodziło im o przygotowanie przyszłych wyborów. O ile sobie przypominam, te stronnictwa, które formowały Centrolew nie występowały na terenie Sejmu. O kongresie krakowskim wiem tylko z gazet.

LEWICA

SIĘ NIE ZWIERZAŁA

— Dlaczego stronnictwa lewicy znalazły się w opozycji?

— Nie należałem do lewicy i oni mi się nie zwierzała, sądząc jednak, że dlatego, iż rząd nie respektował prawa.

A mianowicie?

GWALCENIE KONSTYTUCJI

— Tłumaczono konstytucję nielojalnie. Konstytucja zawiera przepis, że Sejm może być przez p. Prezydenta odroczone, ale musi być na żądanie jednej

trzeciej posłów zwołany. Dwa razy zwoływano Sejm i rozwiązywano, co zmusiło mnie, jako marszałka Senatu do protestowania przeciwko gwałceniu konstytucji.

NA DRUGI DZIEŃ ZNOW MINISTREM

Istnieje także przepis, że minister ustępuje na żądanie Sejmu. Chodziło wtedy o dwóch ministrów, dostali votum nieufności, a na drugi dzień zostali mianowani do tego samego resortu. Jeżeli minister ustępuje, to nie wolno go na drugi dzień mianować.

PRZEKROCZENIA

BUDŻETOWE.

— Czy Centrolew stawiał zarzuty rządowi, co do przekroczeń budżetowych?

— Tak.

Przewodn.: — Właściwie oskarżenia już szeroko mówili o tem...

Adw. Urbanowicz: — Ale my chcemy, żeby świadek zeznał też, co mu wiadomo.

Przewodn.: — Ale sąd daje całkowitą wiarę oskarżonemu.

— Jeżeli tak jest, to nie będę pytał.

— A czy nie uważano, że najlepszym środkiem byłyby nowe wybory?

— To byłby dobry środek, jeśli wybory byłyby uczciwe.

OFICEROWIE W SEJMIE.

P. Liberman zadał pytania o wrażenie w Sejmie po zgromadzeniu się oficerów w przedsiönku.

— To było jasne, że szykuje się jakiś zamach na Sejm, ale w jakiej formie, tego nikt nie wiedział. Oficerowie nie usłuchali marszałka Sejmu, p. Daszyńskiego, i cztery godziny zajmowali przedsiönek. Ustąpili wtedy, gdy marsz. Piłsudski sam wyjechał z Sejmu.

KONIECZNE, POZYTECZNE, BEZPOZYTECZNE.

— Czy pieniężna gospodarka rządu przyczyniła się także do złych nastrojów opozycji?

— Tak. Rozróżniano trzy rodzaje wydatków rządowych: konieczne, pozytywne i bezpozytywne.

NA KONFERENCJACH U P. PREZYDENTA.

— Czy był pan zapraszany przez P. Prezydenta na konferencje?

— Byłem trzy razy na takich spotkaniach, później prosiłem, żeby mnie nie zapraszano, różniliśmy się bowiem w różnych zapatrywaniach na różne sprawy.

WPŁYW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Mówiłem, że nie można obalonych ministrów powoływać na te same stanowiska, P. Pre-

zydent zamiast odpowiedzieć, wzruszył ramionami.

— Czy nie mówił, że takie jest życzenie marsz. Piłsudskiego?

— Nie. Mówił natomiast o wielkim wpływie, jaki wywiera na niego marsz. Piłsudski.

Wzburzenie wśród studentów gaśnie w WARSZAWIE

Wczoraj odbyło się nabożeństwo za duszę zabitego w Wilnie studenta ś.p. Stanisława Wacławskiego w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Po godzinie 12-ej młodzież udała się chodnikami do kolonii akademickiej przy ul. Grójeckiej, gdzie odbył się wiec.

Po wiecu młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

W pewnym momencie miała na grupie młodzieży ze studentką 1-go roku prawa, p. Boretti na czele, poczęła prowokować zgromadzone u wylotu ul. Filitrowej oddziały policji.

Policja interwenjowała, rozpraszając zebranych i aresztując 7-miu studentów oraz jedną urzędniczkę Kasy Chorych, którzy stawiali czynny opór policji.

O godz. 2-ej zapanował zupełny spokój.

We Lwowie dzień wczorajszymi minął naogół spokojnie. Jedynie Politechnika jest nadal zamknięta, na pozostałych wyższych uczelniach wykłady odbywają się normalnie.

W Wilnie studenci usłkowali urządzać kilkakrotnie pochody i demonstracje, jednakże policja nie dopuszczała do żadnych większych zgromadzeń, ani ekscesów. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego zatrzymano 18 osób. Między innymi aresztowano studenta J. Piłnickiego, który rozbił szybę w redakcji „Słowa”.

„Nasz Konkurs Pracy”

Na liczne zapytania zainteresowanych wyjaśniamy, iż w najbliższym konkursie mogą wziąć udział wszyscy

Szoferzy i pracownicy igły (kobiety)

Zasadnicze pytania w kwestionariuszu będą dotyczyły: lat pracy, wyróżnień przy pracy, karalności, zarobku, stanu rodzinnego i t. p.

KĄDZY, KTO ZAMIERZA WZIĄĆ UDZIAŁ W KONKURSIE WINIEN ZACHOWAĆ KOLEJNE NUMERY

OSTATNICH WIADOMOŚCI

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-aj

Bitwa wre na całym froncie

Proklamowanie cesarstwa w Mandżurji

WALKI ARTYLERYJSKIE I LOTNICZE

Według ostatnich doniesień, gen. Maa przeszedł do ofensywy. Na całym froncie toczy się zaciepka walka artyleryjska. Samoloty japońskie ostrzeliwują pozycje chińskie. Kilka z nich wpadło w ręce oddziałów gen. Maa. Generał chiński Czang - Jao - Tsing, którego wojska znajdują się w pobliżu Nunganu, otrzymał

rozkaz przecięcia linii kolejowej koło Taohan, celem oddzielenia wojska japońskiego od ich bazy operacyjnej.

MANDŻURJA CESARSTWEM LONDYN (ATE). — „Daily Telegraph” donosi z Pekinu, że b. cesarz chiński Pu-Ji przybył do Mukdena. Proklamacja cesarstwa mandżurskiego ma nastąpić w poniedziałek. Przygotowania do tej uroczystości są na ukończeniu.

SOJUSZNICY WALCZĄCYCH

Podtrzymują się nadal wieści, że gen. Maa jest posiłkowany przez Sowietów. Prasa moskiewska oskarża Japończyków o prowokację i zbrojenie białogwardystów. Na stacji Mandżurji władze chińskie aresztowały białogwardystów Uczakowa, przy którym znaleziono list japońskiej misji wojskowej w Chabinie. Białogwardystów mieli za zadanie akcje przeciw funkcjonariuszom sowieckim na kolei wschodnio - chińskiej.

Precz z ideami pokojowymi i socjalizmem!

Nacjonalistyczna demonstracja 4000 studentów niemieckich

LIPSK (PAT). — Stare miasto uniwersyteckie Jena było widownią manifestacji nacjonalistycznej około 4000 studentów z Lipska, Jena i Halle. Wygłoszono mowy w duchu nacjonalistycznym, skierowane głównie przeciwko pacyfistom — prof. Dehnowi oraz pruskiemu ministrowi oświecenia — socjal-

ście Grimme'mu.

„Nie pozwolimy — mówił jeden z czołowych przywódców — by z katedry wyższej uczelni niemieckiej głoszone nam te orje pacyfistyczne - marksistowskie. Walczyć będziemy o zachowanie zdrowych ideałów narodowych i prawdziwie nie-

mieckiego ducha uczelni.”

Rezolucja zwraca się do studentów innych uczelni z apelem, aby przeciwstawiali się „hańbiącemu honor niemiecki występowaniu swoich profesorów, zdradzających tendencje pacyfistyczne - marksistowskie”.

Klęska kampanji zbożowej w Sowietach

Ludność obawia się w zimie głodu

Plan kampanji zbożowej w Sowietach napotyka na katastrofalne trudności. W wielu kolektywach rolnych znaczna część zboża leży niesprzątnięta.

Wiele zboża ulega zniszczeniu w magazynach rządowych, skąd nie może być przetransportowane z braku wagonów. Władze stosują ostre represje wo-

becz urzędników, szczególnie na Ukrainie za niewykonanie planu zbożowego. Ludność jednak burzy się, nie daje zabierać zboża, obawiając się w zimie głodu.

GIEŁDA

Obróty średnie, tendencja niejednorodna. Dolar 8.86 i trzy oszary.

Jeden dzień dla bezrobotnych

aictwo nasze zapowiedziało przekazanie na rzecz społecznych całego wpływu, jaki otrzyma od sprzedawców za „Ostatnie Wiadomości”, „Wesołe Wiadomości” i „Wiadomości Kobiece” z dn. 1 listopada b. r.

Wczoraj zgodnie z tą zapowiedzią,

PRZEKAZALISMY STOLECZ-NEMU KOMITETOWI DO SPRAW BEZROBOCIA ZŁOTYCH 4.000 (CZTERY TYSIĄCE) JAKO ZALICZKE

za sprzedane w dniu 1 listopada nasze wydawnictwa.

Całkowite rozliczenia ogłoszimy jeszcze nie możemy z winy większej części naszych odbiorców prowincjonalnych, którzy styczeń nie nadesłali nam zestawień wbrew wezwaniom wzywaniom.

Ostateczne rozliczenie nastąpi w końcu listopada b. r.

18-ty dzień procesu przeciw postom z Centrolewu (Początek na str. 1-ej)

— Jak to był wpływ?
— Ze poddawał się jego woli całkowicie i wspominał, że taka osobistość zdarza się co 200 lat.

Pytania zadawali p. Trampczyńskiemu również i p. Putek adw. Jarosz, Czernicki i Berenson. Szerok pytań zadał także prokurator Grabowski.

Przed południem zeznawał poseł Wojciech Korfanty. Zeznania jego dotyczyły manifestacji 14 września w Katowicach. Przewodniczący parę razy ograniczał świadka w zeznaniach.

NIE JECHAŁ NA KONGRES

Adw. Nowodworski: — Czy prawdą jest, że jechał pan do Krakowa na kongres?

P. Korfanty przeczy temu stanowczo. Był w Katowicach, odbierał telefon od sprawozdawcy dziennikarskiego z przebiegu kongresu. Ch.D. ślaska do Centrolewu nie należała.

Z TAKTYKĄ SIĘ NIE ZGADZAŁEM

— Ja pobudki panów, siedzących na ławie oskarżonych znam i zgadzam się z nimi, ale ze względu na taktykę, nie zgadzałem się z planami ich.

PODNIESIONYM TONEM

Zeznania p. Korfanty składał podniesionym tonem, w momentach mocniejszych bił pięścią w pulpit.

Gdy zapytany został, wiele prawdy jest, jakoby Śląsk chciał oddać zpowrotem Niemcom, p. Korfanty mówił:

— Nie było takiego człowieka, któryby ryzykiem własnego życia, tyle zrobił dla Polski. Wszystkie ofiary przeszłości, ani wzięcia pruskie, nie były tak straszne, jak tam!

NIE MOŻE PANOWAĆ NAD NERWAMI

P. Korfanty krzyczy na cały głos. Na sali olbrzymie poruszenie.

Przewodniczący przerywa: — Ponieważ nie może pan pa-

nować nad swymi nerwami, nie mogę dalej badać. Jest pan wolny. Zarządzam przerwę!

Następuje ostre starcie obronców z przewodniczącym.

PRZERWA NIE POMOGŁA

Po krótkiej przerwie, która bynajmniej nie ochłodziła umysłów, prok. Grabowski zaatakował Korfante, zarzucając mu niepatriotyzm i wnosząc jednak, by nie przerywać badania do końca.

Na odezwanie się prokuratora odpowiedzieli gorąco obrońcy.

Badanie p. Korfantego wznowiono.

Przewodniczący: — Należy panować and sobą. Pan może mieć powody, ale proszę o spokój.

Korfanty: — Prokurator obraził mnie, jeżeli niewolno mówić o...

Obroncy: — My też nie mamy więcej pytań.

Świadek poseł Pużak, sekretarz generalny CKWPPS, w obszernym szkicu omówił historię partii, jej działalność rewolucyjną - niepodległościową za czasów niewoli i polityczną w wolnej Polsce.

POMOCNICZA ORGANIZACJA

Przew.: — Jakże były kompetencje Centrolewu?

Pos. Pużak: — Była to organizacja pomocnicza opozycji w parlamencie. Skrępowanie życia publicznego i myśli wolnej nie pozwalało, by opinia publiczna mogła się kształtować w zakresie własnym stronnictw. Dla utrzymania republiki i poszanowania Konstytucji opozycja musiała wytworzyć porozumienie między sobą. Nie było zmywu, ani spisku. To było tylko porozumienie. Najuroczyściej stwierdzam, że nie powstała żadna organizacja, która mogłaby być nazwana spiskiem. Partie, wchodzące w skład Centrolewu, nie stopiły się w całość i nie zatraciły swej odrębności organizacyjnej.

RÓWNI Z RÓWNYMI

Przew.: — Czy PPS przewodniczyła Centrolewu?

— Nie. Kierowaliśmy się zasadą: Równi z równymi, wolni z wolnymi.

ORGANIZACJA MILICJI

P. P. S.

Adw. Berenson: — Jaka była organizacja milicji PPS?

— Milicja PPS istnieje od początku państwa polskiego, mając za sobą tradycję walki o niepodległość. Zwoływano milicję od wypadku do wypadku, dla ochrony zebranych partyjnych. Dopiero gdy w 1925 r. zaczął się prawdziwy „wyscig o zamach stanu”, nasza czynność musiała być zwiększona i milicja przekształciła się w instytucję stałą. Urządzaliśmy jawny 17-dniowy kurs dla milicjantów, a mianowicie w 1927 r., aby milicji dać sztab instruktorów. Przez długi czas nasi milicjanci kształcili się w Związku Strzeleckim. Muszę stwierdzić, że nie ukrywaliśmy, jeśli chodziło o kształcenie zastępów milicji.

„PIĄTEK” NIE BYŁO

Adw. Benke: — Czy PPS organizowała „piątki”?

— Nie.

— JAKI JEST PRZESZYM.

— ANI CZY KTOŚMI ZARZĄDU

Prok. Rauze: — Czy Dubois był faktycznym kierownikiem TUR-u?

— Dubois w TUR-ze nie był ani prezesem, ani sekretarzem,

ani skarbnikiem, ani członkiem zarządu.

DZIAŁALNOŚĆ POZA PARLAMENTEM

Prok. Rauze: — Czy był okres, że Centrolew działał poza parlamentem?

— Tak, w maju 1930 r., gdy Sejm był rozwiązany i stronnictwa opozycji zabiegały u Prez. Rzplitej o zwołanie sesji nadzwyczajnej.

ZAMIERZONA REWOLUCJA

Pos. Lieberman: — Czy świadek coś wie o zamierzonej w Krakowie rewolucji, marszu na Warszawę, który się nie odbył tylko dlatego, że za mało osób przybyło?

— Nic o tem nie wiem, a w Krakowie ludzi dość było. Nikomu do głowy nie przyszło, by zamach stanu organizować przy pomocy publicznego zgromadzenia.

NIE ZNAM TAKIEJ UCHWAŁY

Pos. Lieberman: — Kto uchwaliał rewolucję w 1930 r.? Rada Naczelna czy Komitet Wykonawczy.

— Byłem świadkiem kilku rewolucji, lecz żadna nie była „uchwalana”. Na terenie naszej

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców Sensacyjne pamiętniki b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Przysięgam panu, że jestem niewinna i kiedy powróciłam do gabinetu, zastałam go, leżącego na ziemi martwego.

— Proszę mi opowiedzieć, w jakich okolicznościach poznała pani nieboszczyka i od jak dawna datuje się wasza znajomość?

— Marzeniem mojem już od dawna było zostać artystką lil mową i zmarłego poznałam za pomocą ogłoszenia w jednej z gazet. Pewnego dnia, bawiąc w Warszawie, przeczytałam, że poszukiwane są młode kobiety do filmu na wyjazd zagranicę. Złożyłam ofertę i w ten sposób go poznałam.

A teraz opowiem panu komisarzowi historię mego życia. Mając lat osiemnaście, wyszłam z domu z ojcem, bawiąc się z kresów. Byłam jedyną córką i rodzice moi wyposażyli mnie, będąc ludźmi zamożnymi, bardzo dobrze. Było to tak zwane małżeństwo z miłości, męża mego znałam od dziecka, gdyż najatki nasze znajdowały się w sąsiedztwie. Rok tylko jednak rwało nasze szczęście małżeńskie i zauważyłam, że mój mąż bardzo się zmienił. Coraz częściej wyjeżdżał z domu, rzekomo za interesami i bawił całymi tygodniami poza domem w Warszawie lub Wilnie. Ukrywałam wszystko przed rodzicami, nie chcąc ich martwić. W czasie jego nieobecności całymi nocami płakałam i gryzłam się.

Wreszcie matka moja zauważyła we mnie zmianę i kiedy na mnie nalegała opowiedziałam jej o wszystkim. Ojciec mój dowiedział się, że mój mąż zdradził majątek otrzymany przeze mnie w posagu i znajduje się przed ruiną. Przebaczyłamby jemu jeszcze wszystko, lecz kiedy dowiedziałam się, że zaciągnął długi, by pieniędzmi

partii takiej uchwały nie znam.

MILICJA ISTNIEJE

Pos. Pragier: — Czy milicja istnieje nadal?

— Istnieje.

Następnie wywłazuje się dłużej spór historyczny między prokuratorem Rauzem i świadkiem na temat kształtowania się programu politycznego PPS. W pewnym momencie przewodniczący przerywa tę dyskusję

INSTRUKCJA O ZBROJENIU

Pos. Kiernik: — Czy była instrukcja, aby delegaci na kongres krakowski przyjeżdżali uzbrojeni?

— Nie.

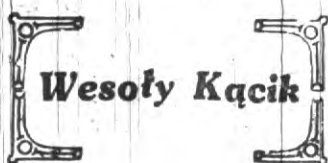
Przew.: — A może, by przyjeżdżali bez broni?

— Wogóle o bronі nie było mowy.

SFAŁSZOWANY OKÓLNIK

Na zakończenie na wniosek adw. Berensona świadek ustalił, iż rzekomy okólnik partyjny Nr. 12 jest sfałszowany.

Aczkolwiek lista wezwanych na wczoraj świadków nie została wyczerpana, przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku.



Wesoły Kącik

DIALOGI MIŁOSNE W RÓŻNYCH ZAWODACH



DIALOG MIĘDZY NAUCZYCIELKĄ a NAUCZYCIELEM

— Kocham cię Adolfie! Na lekcji arytmetyki każę uczniom dodawać twoje lata do moich lat, odejmować mój numer obuwia od twojego numeru, mnożyć twoją wagę przez moją... Ciagle tylko myślę o tobie! A ty mnie kochasz?

— O tak, najdroższa! Jedną tylko karę stosuję względem uczniów. Jak któryś coś zbroi, każe mu wypisywać za karę całe strony twoim imieniem.

Literatka i literat.

— Odejdź. Przeżyłeś ze mną piękny romans. Lecz rozdział ostatni się już skończył.

— Romans? Jaki to był romans? Króciutkie opowiadanie. Nie wiem czy było tego 40 wierszy...

Kucharka i ułan.

— Mięso przesoliłam z miłości do ciebie, zupełnie przesoliłam, nawet do kompotu zamiast cukru soli nasypałam, tak cię kocham! A ty?

— O jej! Kiedy koń na owies tak nie leci, jak ja na ciebie!

— A długo mnie będziesz kochał?

— Chyba! Przecież mam przerwę pustkę do północy!

Restauratorka i „zawodowy” pijak.

— Na kredyt ci wszystko dać, pół ceny liczę, najtaniej sze kawałki wybieram, tak cię kocham! A ty? Słownikiem się do mnie nie odezwiesz tylko pijesz i pijesz!

— To wszsz...szystko z mmi...mmiloscí, gołąbku. Jak sie ur...urzne, wszsz...szystko mi sie w oczach dwoi... A ja cie tak kocham... tak kocham, że cie chce zaww...sze widzieć w dwóch egzemplarzach...

Lekarka i kupiec.

— Kiedy kobieta kocha, to jej organizm wymaga pewnej ilości pocałunków. Powinieneś już o tem wiedzieć. A ty przyjeżdżasz z dłuższej podróży i nawet nie uważasz za stosowne obdarzyć mnie choć jednym pocałunkiem!

— Co?! Nic ci już nie zostało z tego transportu całusów, który ci przysłałem w ostatnim liście? Przecież tam było tyśiat sztuk!

Napoleon Sadek.

CYRK STANIEWSKICH

Ordynacka 1

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 4.15 pp. i o godz. 8.15 w.

UWAGA: Dzisiaj o godzinie 4.15 DZIECI PLACĄ POŁOWE

Upadłości, upadłości...

Coś się łamie, coś się psuje, ten plajtuję, ów plajtuję, ktoś handelek swój zamyka, ktoś od długów precz umyka. Ten już towar wyprzedaje, ów oddaje niżej ceny... — Stop, stop! dość gangreny, co nas toczy! Ludzie! z której strony macie oczy, że tych rzeczy nie widzicie — i wy z dołu, wy na szczycie? — Będę pisać aż do mdłości: upadłości, upadłości!.

Servus.

IWIELKA WYPRZEDAŻ SUWENI

Suknie wełniane od zł. 30.— Suknie jedwabne od zł. 50.— od 16 listopada r. b. w firmie MAISON de MODES Marszałkowska 107 front 2-gie piętro Kupujący za okazaniem niniejszego ogłoszenia otrzyma dodatkowo 5 procent rabatu.

LECZNICA WYŁĄCZNIE WENERYCZNE

10 Senatorska 10. Wizyta 4 zł 9 r. — 9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3—6

Choroby żeładka, watroby, kiszki

Przedwzięcia 9—11 3—7 Niziel: 11—12

Specj. PŁUC I ASTMY Analizy płucnin Rentgen płuc, Lecznica Wierzbowa 6, 12—214 6 Niedz. 12—2. Wizyta 5 zł.

CZERWONE prawo jazdy. Specjalny kurs. Tuszyński, Kursy Samochodowe - Motocyklowe, Warszawa, Marszewska 11. Praga - Szeroka 38.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak młga od zalotów niesympatycznego Szlaja, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepiu. Szlaja nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepliwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szlaja przerażała Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią mukulanych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szlaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjacielem” wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjacielem” wskazywał, że o podłości żony przekonac się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszłomiła Wincentego Głazowskiego. Jak uderzenie w skroń.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całkowicie, porwał listy miłosne i uciekł.

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska.

Warski bronił się zacięcie.

Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Gdy tylko to zauważono, wysłano drezynę na poszukiwanie ich. Wnet znaleziono ich poszarpane szczałki. Głazowski już skręcił. Warski żył jeszcze.

Po długim konaniu wyznał ducha, polecając ojcu, słynnemu adwokatowi opiekę nad żoną i córką Głazowskiego. Ojciec nie zdołał ich wszakże odnaleźć.

Tymczasem obie cierpiały nęcze. Nadomar włego Szlaja nadal prześladował Jadzię. Uratował ją już raz z ciężkiej opresji przypadkowy znajomy Mardek. Zdziwił się on niemną, gdy pewnego wieczora ujrzał ją, jak wsiadała do outa w towarystwie znanego handlarza żywym towarem o przydomku „Biały Szatan”. Pojechał za nimi, ujrzał, że auto stało przed sklepikiem Szlaja.

— o: —

Z za drzwi dolatywały go głosne rozmowy... jakieś rubaszne śmiechy... Już czas najwyższy...

Chwycił za klamkę. Niestety, drzwi były zamknięte na klucz. Fukał. Nikt nie odpowiadał.

Mógłby, co prawda, wybić okno, ale to ściągłoby przechodniów, może nawet policję. Zanimby wytłumaczył, o co chodzi, tamci zatailiby ślady i jeszcze go oskarżyli o wtargnięcie i zakłócenie spokoju.

A jednak nie wolno było dłużej tracić nawet sekundy. Mardek pomyślał sobie:

— Ha, trudno. Dzieje się wola Boża! — i skoczył całym ciałem na szklane drzwi, chcąc je szarżować i wtargnąć do środka.

Nie wiedział wszakże, że w tej samej chwili drzwi się otworzą i ukaże się w nich Biały Szatan ze Szlają, zmierzający ku wyjściu.

To też nie mógł już powstrzymać rozpoczętego skoku i z całym impetem wpadł na obu...

Upadli wszyscy trzej. A po chwili byli już tarzającymi się i bijącym niemołosiernie kłębkiem. Przez chwilę nikogo wogóle nie można było odróżnić. Dopiero po dwóch — trzech minutach, przy dokładniejszym przyjrzeniu się, można było dostrzec, że Mardek siadł okrakiem na Białym Szatanie i tłukł go niemołosiernie po twarzy aż tamten po silnym ciocię między oczy zalał się krwią i zemdlął. Mardek kopnął go raz jeszcze, a ten zwał się twarzą w rymszok.

Chciał teraz zabrać się do Szlaja.

Ale, ale... Gdzież ten Szlaja się podział? Pod ziemię się zapadł, czy co? I gdzie Jadzia?

Wpadł do sklepiu. Tamci wszakże przed wyjściem zgasił lampę. Mardek szukał gorączkowo zapalek w kieszeniach. Ale nie mógł znaleźć. Widocznie zgubił podczas bóli. Zrobił jeszcze parę kroków dalej.

Teraz dopiero nadobre nie wiedział, co robić dalej. W sklepie ciemno choć oko wykol.

Co zrobił krok, to uderzył się o jakieś stare meble i inne graty.

Wtem... jakiś żywy ciężar skoczył mu na ple-

cy... jakieś palce schwyciły go z tyłu za szyję i ścisnęły z całej siły...

Zanim zdążył oprzytomnieć, ktoś przegiął go oburącz w tył, kopnął kolanem w krzyż i silnym pociągnięciem przewrócił na ziemię.

Jednocześnie zaś ten ciężar przyginał mu kolanami piersi i gwałtownie dusił oburącz, wpijając mu się w szyję ostre pazurami.

W śmiertelnym niebezpieczeństwie Mardek zdobył się na największy wysiłek, jaki go było stać, aby wyzwolić się z żelaznego uścisku. Przeciwnik okazał się znacznie słabszy od poprzedniego. Po chwili już sytuacja była wręcz odwrotna. Tym razem Mardek gniótł kolanami ciało napastnika, który wił się pod nim kurczowo. Aby prędzej skończyć z nim, ścisnął mu szyję... Tamten charczał, ztrudem chwyając powietrze...

Mardek jednak postanowił postąpić inaczej. Wzdając, że znacznie przewyższa siłą swego przeciwnika i nie ma czego obawiać go się, rozluźnił uścisk szyi, przytrzymał go tylko rękami, siedząc na nim, jak na koniu. I odezwał się złośliwie z jadowitym uśmiechem:

— Ktoś ty, człowiek czy zwierzę?

Ale tamten, korzystając z tego, że mu szyję zwolniono, rzucił się i ugryzł Mardka w rękę.

— A więc jednak zwierzę! — rzekł Mardek. — Ale jakie zwierzę jesteś, powiedzno, bestjo!

Tamten nic nie odpowiadał: nie mógł. Mardek znów ścisnął go mocno za szyję. Potem wsunął mu rękę do kieszeni i znalazł w niej zapalnik. Trzymając mu jedną ręką gardło, drugą wyjął zapalnik z pudełka, potarł i zapalił.

Spojrzał na twarz leżącego pod nim osobnika i bez trudu poznał w nim Szlaję. Zasmiał się i rzekł:

— Już widzę, jakie zwierzę mała!

Szlaja spoglądał na niego z beznadziejną złością. Tak dalece się nikogo wrogo nie spodziewał, że nie miał przy sobie ani rewolweru ani noża. Mardek zaś, uśmiechając się spokojnie, zapytał tylko:

— Gdzie ona jest?

— Tam — padła cicha odpowiedź, poczem Szlaja wskazał palcem w głąb sklepiu, do którego przylegał pokój mieszkalny Szlaja.

Nie tracąc ani chwili, Mardek skoczył w tym kierunku. Wnet ujrzał tam Jadzię, leżącą na tapczanie w uspieniu, z zamkniętymi oczami i półotwartymi ustami.

Eyla zdana na łaskę i nieszczęście, lecz teraz już szczęśliwie ocalona.

Mardek wziął ją w ramiona, delikatnie unosząc ten tak lekki na jego siły i taki mu drogi ciężar.

Wtem... stanął oko w oko ze Szlają, który wściekle, dysząc zemstą, z pianą na ustach, chwycił jakiś duży stary świecznik i z całej siły zamierzył się w głowę Mardka.

Ale Mardek zdążył to zauważyć i szybkim skokiem w bok uchronił się od strasznego ciosu. Szlaja zaś tak silnie się zamachnął, że aż się zatoczył. Mardek skorzystał z tego, aby trzymając Jadzię w lewej ręce, prawą tak „stuknąć” Szlaję, że zwał się na ziemię zemdłony.

Coż teraz robić?

Mardek strasznie żałował, że nie kazał taksówce zaciekać. Mógł się przecież domysleć... Na Białostockiej trudno o taksówkę. A tu deszcz leje, jak z cebra...

Nema rady. Zostawać tu też nie należy. Wyszła więc, niosąc Jadzię, wciąż jeszcze nieprzytomną. Białego Szatana już nie zastał. Opryszek wolał na wszelki wypadek zniknąć.

Tymczasem deszcz ocucił Jadzię. Gdy tylko Mardek dojrzał, że oprzytomniała, postawił ją na nogi. Musiał wszakże ją podtrzymać, żeby nie upadła. Oparła się o mur i w świetle latarni poznała go, mówiąc:

— To pan... Znow pan mnie ocalił!

— Znow ja. Czyż to nie śmieszne, maleńka, że zawsze się jakoś napatoczę, gdy najbardziej jestem potrzebny.

Po chwili wszakże zrozumiał, że wziął niewłaściwy ton z Jadzię, wobec której zawsze starał się być poważny i dworski. Dodał więc:

— Dziękuję Bogu, że pozwala mi być dla pani aniołem — stróżem, panno Jadwigo. Rad jestem niewymownie, że już po raz trzeci udało mi się pani obronić przed niegodnymi napastnikami.

Odpowiedział jej w dwóch słowach, co się stało.

— Czyż...

— Czyż, że ten handyla nędy mi nie przebaczy. Tyle czasu już mnie przesładował. A ponieważ jest zdolny do wszystkiego, czuję, że prędzej czy później padnę ofiarą jego podstępów i jego żądy.

Mówiąc to, drżała na całym ciele ze strachu.

Tymczasem ulewa spotęgowała się. Trzeba było schronić się do bramy.

Mardek zapytał:

— Czy pani rzeczywiście nie ma nikogo, panno Jadwigo, kto by panią bronił stale przed tym lotrem? I wogóle byłby pani obrońcą i podporą w życiu?

— Niestety, nie — odparła — i to mnie właśnie trapi. Jestem, co prawda, bardzo odważna, ale chwilami, doprawdy, już tracę głowę i ręce mi opadają.

— Przydałby się pani... dobry mąż, kochający, tkliwy...

Mówił to ze ściśniętym sercem. Jadzia śmiać się domysliła, kogo ma na myśli, bo powiedziała ze smutnym uśmiechem:

— Pobrałaby się bieda z nędzą...

— Tak źle możeby nie było — snuł swe myśli głośno Mardek, — bo jednak każde z nas jakoś daje sobie radę i z głodu nie umiera. A gdy się potoczy dwa gospodarstwa w jedno, wydatek będzie mniejszy i możnaby za zaoszczędzone pieniądze leczyć mamusię. I gdyby taki Szlaja wiedział, że pani ma stałego obrońcę, jużby się nie odważył pani ścigać. Zaszyłby się, jak kret pod ziemię. Czy pani uwierzy, że ja, tak jak tu stoje, mam jednak odłożony tyśiączek złotych? I to pieniędzy, nauczczywie zarobionych. Mogę śmiało spojrzeć w oczy Stwórcy na Sądzie Ostatecznym... Jeżeli o ten tyśiączek chodzi.

Tu westchnął głęboko, poczem mówił dalej:

— I wie pani, na co chowam ten tyśiączek złotych, którego nie tknę, gdybym nawet miał umrzeć z głodu? Na założenie gniazdka rodzinnego. To moje najświętsze marzenie. Chcę z tych uczciwie zarobionych pieniędzy uczciwie żyć i pracować.

Jadzię zdziwiło to jego powtarzanie i podkreślanie „uczciwości” tych pieniędzy. Czyżby były jeszcze inne, nieuczciwie zarobione?

Deszcz trochę osłabł. Postanowił więc iść w kierunku domu.

Mardek liczył na to, że Jadzia nawiąże rozmowę. Ona wszakże milczała...

Zamysliła się głęboko. Słowa Mardka wywarły na niej jednak pewne wrażenie. Przecież to były najwyraźniejsze oświadczenia. Jadzia nie miała wiele czasu na takie myśli, a jednak i jej, jak każdemu dziewczęciu, marzyła się miłość, małżeństwo... Gdy wszakże sobie tę miłość w snach dziewczęcych „posabiła”, ów ktoś wyglądał zgola inaczej, niż Mardek. Nie umiała powiedzieć, jakby ten jej upragniony wyglądał, w każdym razie, nie pobudzał ją do śmiechu, tymczasem ilekroć spoglądała na Mardka, na jego krygowanie się, udawanie wytwornisja, tanczące lansady w chodzie — mimowoli zbierało jej się na śmiech nawet w najtragiczniejszych okolicznościach. A przecież Mardek już trzykrotnie dał jej dowód, że w razie potrzeby umiał być bardzo poważny. Przecież nie żartował, gdy pastwił się nad Szlają u Zawady.

Dotarli do domu Mardka. „Mistrz tańca” zapytał wesoło:

— A możeby pani zechciała łaskawie zaszczyścić odwiedzinami moje skromne progi. Takbym pragnął tam pani wyluszczyć moje zamiary na przyszłość, gdy będę bogaty. Oczywiście, później przeniosę się do śródmieścia i wybuduję tam wielki „Pafac Tańca”. Znam się doskonale na reklamie prasowej i zrobię taki huczek, że cała Warszawa będzie się do mnie tłoczyła. Będą obonamenty całosezonowe po sto złotych. Po każdej godzinie lekcji uczniowie będą częstowani herbatą i ciastkami. Największym szykiem w Warszawie będzie bywanie w akademii tańca salonowego profesora Mardka. Ale sam nie dam rady. Potrzebna mi towarzyszyka, która by zarządzała bufetem, garderobami pań i recepcją. Oczywiście, najlepiej spełniałyby te czynności moja żona, jako osobliście zainteresowana w rozwoju przedsiębiorstwa. W tym celu właśnie oszczędzam, abym mógł kiedyś w życiu do czegoś dojść. Otuchy i siły woli doda mi piękna i miła żoneczka... Ale ja tu gadu-gadu, a tu deszczyk padu-padu i czarująca panna Wisienka moknie mi i marznie... Niechże pani łaskawie pozwoli do mnie na małą filiżankę gorącej herbaty z rumem. Nawet niedobrze, żeby mamusia widziała panią taką zziębniętą, rozczochaną i pomiętoszoną. U mnie pani się ogrzeje, poprawi, aby mamusia niczego się nawet nie domysliła.

Jadzia nieco się certowała, bo jakże to do mieszkania kawalerskiego... Ale już była gotowa się zgodzić, gdy nagle poczuła, że trzymający ją pod rękę Mardek zdrzął. Jednocześnie ujrzała dwa ciemne, pośpiesznie znikające za rogiem.

Truchlejąc, zapytała, spoglądając na przerażone oblicze Mardka:

— Czyżby znow Szlaja?

— Nic... nie wiem... ale proszę mi wybaczyć, panno Jadwigo... Musimy się rozstać i to natychmiast...

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer

Chciałabym to wiedzieć, bo pragnęłabym Ci się zwierzyć jeszcze z wielu innych rzeczy. Muszę to uczynić, bo nie zniosłabym, aby jeszcze były między nami jakie tajemnice — pisała Mira do Bolka.

Jeżeli się rzeczywiście myślę, poproszę majora Poddebnego, aby ci opowiedział treść tego listu".

„6 marca.

Już czuję się zupełnie zdrowa i silna. Zdaje mi się, że się odrodziłam i jestem zupełnie inną, nową Mirą.

Wybieramy się na przejażdżkę morską. Dziś wieczorem jesteśmy zaproszeni na kolację do Freszewskiego, który tu posiada piękną willę. Zaprzyjaźnili się szczerze z Gierliczem.

Mówiłam, że mi nie wypada jeszcze tak bardzo bywać ze względu na moją żalobę, ale mi to jakoś wyperswadowali. O, już mnie wołają! A więc do zobaczenia".

„16 marca.

Przyjechalismy do Freszewskich i zostalismy tam... dziesięć dni!

Gdy mnie zobaczysz, nie poznasz mnie wcale. Wyglądam, jak nie ta sama...

Muszę ci opowiedzieć pewną historię... Wyobraź sobie, że Freszewska, przemila, zresztą, kobiecinka chciała mnie wyswatać z księciem Rohatyńskim. Oczywiście odmówiłam, czyniąc to, rzecz prosto w sposób uprzejmy.

Zapytała mnie: — „A może pani już... nie jest wolna?"

— „Może... — odparłam".

5 maja Gierlicz z Mirą wrócili do kraju. Był piękny wieczór wiosenny.

Tegoż wieczora przybyli na kolację wszyscy znajomi. Mira wyglądała bardziej czarująco, niż kiedykolwiek.

Po kolacji delikatnie ujęła Bolka pod ramię i wyszła z nim do ogrodu.

Najpierw mówili o podróży powrotnej, poczem nagle rzekła:

— „Nie pytasz mi się wcale dlaczego odmówiłam Freszewskiej, gdy mnie swatała z księciem Rohatyńskim, takim przecież młodym, pięknym, szlachetnym, uczciwym, energicznym, zdolnym tak szalenie bogatym magnatem?"

Bolek odparł cicho:

— „Bo... i teraz, jak zawsze, nie śmiałem..."

— Nie popełniaj tego samego błędu, co dawniej, Bolku. Proszę cię zapytaj mnie...

— A więc... pytam cię... Pytam, dlaczego odmówiłaś?"

— Ależ dlatego, że cię kocham, Bolku...

Po sześciu miesiącach odbył się ślub Miry z Bolkem. Była księżniczką, potem hrabiną, a teraz została zwykłą wiejską doktorową. Ale to nic! Jako księżniczka była najniezwyklejsza. Jako doktorowa najszcześliwsza.

Tymczasem Gielicz z własnych pieniędzy odbudował pięknie stary zamek Górycki. Mógł otrzymać wielkie sumy ubezpieczeniowe, ale radził Mirze z nich zrezygnować. Ponieważ jednak pożar wyniknął z podpalenia, nie chciał więc z tych pieniędzy korzystać, pomimo, że dotąd nikt nie o podpaleniu nie wiedział.

Został, zresztą, za tę swoją wspaniałomyślność pięknie wynagrodzony. Skarby rodu Góryckich zostały odnalezione podczas kopania fundamentów.

Jeżeli teraz kto z Was zwiedzi nasze kresy wschodnie, ujrzy w pobliżu puszczy Bałowieckiej piękne zamczysko, przypominające to, które przetrwało wieki, póki nie strawił je pożar, wzniecony przez zbrodniczą rękę. To odbudowana siedziba możnego niegdyś rodu Góryckich.

W zamczysku tem mieszka z rodziną młody jeszcze, ale już ogólnie szanowany i czczony lekarz z rodziny. Zna ją go i kochają wszyscy w promieniu kilkudziesięciu kilometrów dookoła.

Jego żona już nie jest ani księżniczką ani hrabiną. Jest zwykłą sobie kobietą, która troskliwą opieką otacza wszystkich chorych i ubogich z okolicy. Anioł nie kobieta, jak wszyscy o niej mówią dookoła.

Niedaleko od zamku góryckiego mieszka w Leszczówce Jan Gerlicz ze swym nieodłącznym Pikiem. Niejedną ponętą jeszcze wdówka ostrzy sobie na niego zęby. Narazie jeszcze jednak bez skutku. Może, kiedyś, kto wie...

Fontowicz po dawnemu mieszka w pobliskiej Horodence. Ale smutek nie schodzi z jego oblicza od owej tragicznej nocy przy łóżu umierającego Jerzego. Bywa on często gościem w Górzyczach.

Często też dręczą go wyrzuty sumienia. Męczy go niepewność, czy miał prawo postąpić tak, jak to

uczynił... Stara się odkupić swój czyn szeregiem dobrych uczynków. Rozdaje cały swój majątek biednym, zostawiając sobie tylko skromną sumę na codzienne potrzeby. Resztę dochodów stale rozdaje. Spodziewa się, że w ten sposób Bóg przebaczy mu grzeszne mieszanie się do wyroków boskich.

Księżna Górycka kupiła sobie mająteczek w Wielkopolsce i żyje tam dość skromnie, pisując częste i czułe listy do Miry, nieustannie prosząc o przebaczenie za wszystko.

Baron Szulc sprzedał Wieżyce, Złenawidził te okolice, gdzie go spotkało tyle wstydu. Boi się też spotkać się kiedykolwiek oko w oko z Gierliczem.

Lula, mimo wszystko, jest nadal jego kochanką... Wyciąga od niego kolosalne sumy i odkłada je skrajnie do banku. Chce się dorobić poważniejszego majątku, aby móc kupić sobie jakie większe dobra i zająć się gospodarstwem wiejskim, dając schronienie swym rodzicom. Chce być panią dziedziczką. Już la-da dzień jej marzenia będą mogły się ziszczyć. Szulca traktuje, jak... psa. Ale on tarza się przed nią i piaszcząc, błagając, by go tylko nie porzuciła. Nie porzuci narazie. Bo jeszcze jej brak pewnej... niewielkiej już... sumki.

Szymon po dawnemu... straszy baranów. Nie może wszakże odżalować Jerzego. Takiego klienta już nie będzie miał. Z Szulem są na noże. Szulo nie może mu przebaczyć, że przekroczył w swoim czasie jego zakaz, zaopatrując Jerzego w gotówkę.

Mniejsza o nich...

Choć Bolkowi i Mirze życie upływa w niezamąconym szczęściu, Mira często odwiedza skrzętnie pielęgnowane i chronione mogiły na cmentarzu góryckim.

Przybyła do nich świeżo jeszcze jedna — majora Poddebnego.

Mogły te odwiedzane są również i przez Bolka i przez włościństwo okoliczne.

Jest natomiast jedna, na boku, niemal pod płotem, gdzie nikt nie bywa... Z wyjątkiem — Miry...

Leżą tam zwłoki człowieka, którego kłamstwo, pijanstwo, hazard i inne grzechy doprowadziły do zbrodni. Nie oszczędziło go, jak nie oszczędzi nigdy nikogo, niemilostne, bezlitosne, nieubłagane PRZEKLEŃSTWO GRZECHU...

KONIEC.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Lida z Radomia

posiada łatwość pisania, której pozazdrościłby jej niejeden zawodowiec pióra. Ja zaś mam z p. Lidą kłopot niemały; choć niebym cały list przytoczył, ta ki jest interesujący i z tak szczerą pasją pisany; ale cóż kiedy jest zarazem taki długi, że trzeba by na niego pełnych dwóch stron, a ja mam do dyspozycji zaledwie połowę. Poniższe streszczenie będzie tylko słabym odbiciem płomien-nych zwierzeń p. Lidy.

Otóż, pragnąc ulżyć ro-
dom w biedzie, dopomogła im do uzyskania pożyczki 8.500 zł. na spłatę najpilniejszych długów. Udzielił jej pożyczki pewien starszy pan, który wzmian za to zażądał od p. Lidy uległości. Gdy nie uzyskał dobrowolnie, użył siły. P. Lida przyznała się do tego swemu narzeczonemu, którego kochała nad życie. On zaś nie uwierzył jej tłumaczeniom, twierdząc: „Najslabsza kobieta zdolna, gdy tylko zechce, oprzeć się najsilniejszemu mężczyźnie", poczem zerwał z p. Lidą. Po kilkumiesięcznej rozłące poczuł wszakże, że bez niej żyć nie może i prosił ją o wznowie-

nie ich przyjaźni. P. Lidzie serce rwało się do niego, lecz „honor i ambicja" nakazały jej odpowiedzieć na prośbę ukochanego pogardliwą ironią. Wobec tego jej ukochany wyjechał nie wiadomo dokąd.

P. Lida jest w bezgranicznej rozpacz. Chciałaby poszukać zapomnienia w pracy, ale nie może otrzymać żadnej posady, bo wszyscy ofiarowujący jej posadę, domagają się wdzięczności w... naturze.

W końcu listu p. Lida zasy-
puje nas gradem pytań, na które nie sposób odpowiedzieć wobec braku miejsca. Przytoczy-
my więc tylko jedno najważ-
niejsze pytanie: „Czy świat jest tak zepsuty, że nie można zna-
leźć pracy, aby nie stawiano podobnych warunków?"

Właśnie, aby się o tem prze-
konać, Panno Lido, zamiesz-
osam to pytanie. Jestem prze-
konany, że wśród naszych Czy-
telników i Czytelniczek znaj-
dzie się ktoś, co postara się na
prawie opinii „świata".

P. Hanka z Pr.

sprawa mi niemałą radość,
pisząc: „Jest Pan tym, który u-
ratował mi życie. A oto, jak się

to stało. Wczoraj wybrałam się na most Poniatowskiego, by skończyć ze sobą. Usiadłam na ławce z zamiarem napisania kartki przedśmiernej. Obok mnie siedziała pewna kobieta i pilnie czytała „Ostatnie Włado-
mości". Zerknąłam jej przez ramię i ujrzałam dział „W cztery oczy". Przebiegłam wzrokiem rady Szanownego Pana Redak-
tora, ale wtem ta kobieta odwróciła stronę, nie mogłam więc dalej czytać. Byłam wszakże tem, co zdążyłam przeczytać, tak zaciekawiona, że podniosłam się i nabyłam to dotąd mi nieznane pismo. Po przeczytaniu rad Pana Iksa wrócił mi mój dawny humor i chęć do ży-
cia.

A teraz, zapewne, zapyta Pan Redaktor, co mi ją odebrał? Otóż miałam muzykę, który mi grał niebiańskie melodie, a ja go zato kochałam, więcej nawet — ubóstwiałam! On zaś mnie tylko... kochał. Sielanka ta trwa-
ła kilka miesięcy, aż się dowied-
ziałam, że jest żonaty i ma dzie-
ci! Czemuż to ukrywał przede-
mną? Dlaczego kłamał, wie-
dząc, że ja i tak przecież drugi-
raz zamażę nie wyjde za żadne
skarby? Tak mnie zgniewało to

jego kłamstwo — bo uważam to za największy grzech — że ja, 27-letnia i podobająca się ko-
bieta — straciłam chęć do ży-
cia. Ale to kłamstwo mnie tak okropnie zraziło.

I cóż teraz? Kto mi go zastę-
pi? Kto zagra tak cudnie? Czy jest drugi taki muzyk? Nie wiem. Chciałam się zabić, bo nie wierzę, aby się drugi taki znalazł, pocieszył i mnie przy-
wrócił radość życia. Czy dzisiaj ci mężczyźni wogóle mają ser-
ca, zdolne do kochania? Zdaje mi się, że nie mają serc wcale. W każdym razie dziękuję Ci, Kochany Redaktorze, żeś mnie uratował od śmierci. Ale teraz zato musisz ratować od... ży-
cia".

Zdaje się, że najlepiej będzie, gdy się wróci do pohabionych przez Panią muzyków, aby do-
wiedli Pani, że tak źle z nimi nie jest. Przypuszczam, że nieje-
den stanie do turnieju, jak nie-
gdyś „śpiewacy norymberscy", walczący pieśniami i będzie się starał dorównać grze kłamiwe-
mu muzykowi.

Bardzo słusznie Pani posta-
piła, że go Pani rzuciła, bo kłam-
stwo to ohydny cech, pierwszy
krok do przestępstwa. Nie po-
winno się kochać kłamczuchów! Precz z nimi! Niech żyje szcze-
ra prawdomówność!

Jeszcze słusznie Pani posta-
piła, zaniechawszy samobój-
stwa, bo dla takiego kłamcy
szkoda młodego i pięknego ży-
cia. Żałuję tylko, że Pani nie po-
siła Pani dopomóc.

dała „rodzaju broni", a raczej „instrumentu" owego kłamiwe-
go muzyka. Miałbym zadanie u-
proszczone, bo zwróciłbym się
np. tylko do skrzypków, tylko do flecistów, tylko do saksofoni-
stów... A tak muszę się zwrócić do całego ogółu muzyków. Grajcie p. Hanco, a zdobędziecie jej serce! Stanowczo w tym wy-
padku „gra warta świecy".

P. Zygmuntowi B. z Pruszkowa
Myli się Pan. Wcale nie po-
tępiam takich ludzi, jak Pan, prze-
ciwnie, przyznaję im pełne pra-
wo do uczucia, które, wbrew po-
zorem, może niekiedy przybie-
rać bardzo piękną postać. Niech się Pan nie boi złych ludzi, któ-
rzy knują przeciw Panu wrogie
zamysł. Sprawa bynajmniej
nie jest tak niebezpieczna, jak
się Panu zdaje.

Odpowiadając na inne pyta-
nie Pańskie z dziedziny pra-
wniczej, muszę stwierdzić, że
Pan się myli. Zagranica jest du-
żo gorzej. Jakże stanowisko za-
jęła w interesującej Pana spra-
wie nasza komisja kodyfikacyj-
na, nie wiem, bo te paragrafy
jeszcze nie zostały ujawnione.

P. Dziunia
przynajmniej słuszność naszej
powiedzi, udzielonej p. Wład-
wi O. Radziłlibyśmy mu zapo-
mnieć o niej. P. Dziunia całko-
wicie przytacza się do naszej ra-
dy, bo kocha innego i zamierza
za niego wyjść zamaż.

P. Lusie
prosimy o adres. Postaramy
się Pani dopomóc.

PRASA KOBIECA NA NOWYCH TORACH

Mało rozpowszechnione w Polsce są pisma kobiece. Zagranicą każda niemal kobieta ma swój przewodnik, swego przyjaciela, doradcę i powiernika w swoim ulubionym piśmie kobiecym.

Kobieta samodzielna, kobieta doktor, adwokat, społeczniczka szuka w piśmie kobiecym wiedzy o zdobycach kobiet w dziedzinie praw politycznych, społecznych, na polu nauki.

Elegantka, strojnisią czyta skwapliwie wiadomości ze świata mody, z dziedziny kosmetyki. Pani domu użytkuje przepisy gospodarskie, porady tanich zakupów i przyswaja sobie nie jedną praktyczną wskazówkę.

Wreszcie każda kobieta znajduje ciekawą nowelę, feljeton i kilka chwil, spędzonych nad czytaniem pisma bogaci jej duszę i umysł. Może dlatego kobiety - Polki nie czytają pism kobiecych, bo pisma te są zbyt drogie, więc nie dla wszystkich dostępne, może też pisma nie stoją na odpowiednim poziomie i nie dają wymaganego materiału.

A oto ukazały się „Wiadomości Kobiece” tygodnik za 10 gr. I „Wiadomości Kobiece” wytknęły sobie cel. Stały się informatorem, bojownikiem o prawo dla kobiet, doradcą w sprawach zarówno materialnych, jak uczuciowych, żadna kwestia z życia kobiety nie została pominięta.

ATLANTIC

Chmielna 33

Początek o g. 12. 2.

Pierwszy polski
dźwiękowiec sezonu

10^{ciu} z PAWIAKA

UWAGA: Zwracamy uwagę Sz. Publ. na specjalne seanse o g. 12-ej i 2-ej w poł.

POKOJE z kuchniami oraz pojedyncze z wszelkimi wygodami na dogodnych warunkach do odstąpienia. Przysta 38.

PAMIĘTAJcie O BARBIE

„Wiadomości Kobiece” obudziły oddźwięk. Do redakcji napływały listy, a dziennikarze, literaci podchwytywały wprost ze słów czytelniczek, czego pragnęły kobiety, co chcą znaleźć we własnym piśmie.

Czytelniczki proszą, by „Wiadomości Kobiece” wychodziły częściej niż raz w tygodniu.

Więc jest to poważnym dowodem konieczności istnienia taniego i pożytecznego pisma dla kobiet. To też w imię dobra kobiety o które walczy tygodnik, imię doskonalenia się pisma, redakcja „Wiadomości Kobiecych” zwraca się z prośbą do kobiet, by jej dopomogły.

Następny numer 11 zkołej za

mieści list czytelniczek, które zwierza się ze swej tragedii i chce usłyszeć od innych kobiet słowa pociechy, porady.

A więc kobiety napiszcie kilka słów do „Wiadomości Kobiecych” pod adresem redakcji, podanym w każdym numerze pisma.

Szkółą życia jest doświadczanie

nie, lecz doświadczenia nieraz są zbyt bolesne, lub spóźnione. Niech szkoła życia dla kobiet staną się „Wiadomości Kobiece”, które podają doświadczenia przeżyte już przez inne kobiety. I nie tylko szkoła, niech staną się także i ośłoda, życiowym

Euge.

Precz z siwizną włosów!

W ostatnich czasach spotyka się często przedwczesne siwienie nawet u ludzi bardzo młodych.

Przyczyną siwienia włosów może być: 1) wrodzona skłonność, 2) dziedziczność (są rodziny, których członkowie w 20 roku życia zaczynają siwieć), 3) ogólne schorzenie, 4) nieodpowiedni tryb życia, 5) choroby płciowe oraz nadużywanie w tej dziedzinie, 6) przemęczenie i cierpienia nerwowe, 7) środki zatrujące organizm, jak alkohol, nikotyna, 8) wstrząsy psychiczne (zaobserwowano fakty, że ludzie po ciężkich przeżyciach, np. skażeni, siwieją w przeciągu kilku godzin), 9) nieodpowiednia pielęgnacja włosów, 10) choroby samych włosów, 11) choroby skóry.

Najczęstszą przyczyną siwienia włosów, przyczyną naturalną jest wiek, przy którym włosy zaczynają siwieć (przeciętnie pomiędzy 40 — 50 rokiem życia), gdy włos staje się cieńszy, krótszy i barwnik zaczyna zanikać.

Przy siwieniu da się zaobserwować, że włos czarny przechodzi w srebrzysto-biały, włos jasny w żółto-biały; włos szary z biegiem czasu staje się brązowy, w końcu biały. Miejscem „uprzywilejowanym” do siwienia jest przeważnie przód głowy i skronie.

Kwestia siwych włosów podlega również modzie. Były ok-

resy, w których siwy włos był bardzo modny, co prawdopodobnie w wieku XVII-ym służyło za punkt wyjścia do noszenia białych peruczek.

Czasy się zmieniają. Do niedawna dostrzeżenie białego włosa u kobiety równało się przekreśleniu i zrezygnowaniu z życia.

Sztuka kosmetyczna w ostatnich czasach poprostu robi cuda. Przy dobrze farbowanych włosach naprawdę nie można rozróżnić, czy kolor jest naturalny, czy też sztuczny. Są różne farby i metody farbowania włosów, najlepsze jednak są te, które wyrabiane wyłącznie z

roślin, które się stosuje w postaci kataplazm. Działanie tych roślin jest nie tylko nieszkodliwe dla włosów, lecz przeciwnie, wzmacnia je oraz zachowuje naturalny blask, co jest dowodem, że włos nie umiera, jak przy innych farbach, które czynią kolor włosa martwym.

Farbować włosy, zwłaszcza pierwszy raz musi specjalista, gdyż źle ufarbowane, stają się nieraz różnokolorowe. Po 4 do 6 tygodni, zależnie od szybkości wzrostu włosa, należy przeprowadzić poprawkę, którą można samej sobie skutecznie.

Dr. J. Świtalska.

Nasze modele najmodniejszych kapeluszy



Czy Panie wiedzą, że w teatrach miejskich panie będą mogły wchodzić na widowiska w innych kapeluszach? Prawda, jakie to wygodne! A więc do teatru i na wizyty będziemy chodzić w kapeluszach, ileż to oszczędzi kłopotu o nieczystą głowę.

Proszę Pań — oto są modele kapeluszków, w których urocie Czytelniczki będą mogły znaleźć się na widowisku teatru lub na wizy-

cie. Wiele przedewszystkiem małe — muszą być te fasony małe ze względu na zupełną zrozumiałość. A drugi warunek — muszą być ciemne, — granatowe, ciemno-zielone, brązowe, ciemno-stalowe, — czarne, nadewszystko czarne. — Bardzo oczywiście jest porządane, aby kapeluszek harmonizował z kolorem sukni, jeśli już nie jest w tym samym kolorze.

Bardzo ładnym dopełnieniem sukni i kapelusika wizytowego, czy teatralnego, będzie elegancka chusteczka futrzana, puszysta, lub barwna, sztywnie zawiązana apaszką.

Jeśli pani włoży jeszcze do tego rękawiczki, o niebytu — proszę pamiętać — niebytu — długim mankietie — toaleta taka będzie wyrazem spokojnej, wytwornej elegancji.

M. K.

Z ekranu na ekran

Majestic: „Człowiek który zabił...” — Adria Palace: „Pociąg samobójców”. — Colosseum: „Serca na wygnaniu” — Pan i Capitol: „Dziewczyna z nad Wołgi” — Palace: „Precz z miłością” — Forum i Maska: „Kawiarenka” — Znicz: „Tajemnica przystanku tramwajowego.” — Hel: „Dusze w niewoli” — Ira: „Policmajster Tagiejew” — Riviera: „Uwiedziona”

Kino „Majestic” przyzwyczailo nas do wyborów programów. A o to nielato. Trudno za każdym razem wybrać coś zgoła niezawodnego. Obecnie oglądamy tam piękny film o intrygującym tytule: „Człowiek, który zabił...” (wł. b. „Kolos”). Wystarczy rzec, że scenariusz jest oparty na tak samo brzmiącej powieści znanego pisarza francuskiego Claude Farrère’a, autora znanych dzieł: „Małżeństwo panny Dax”, „Nasze sojuszniki” i in. Kto nie zna tych książek, niech je przeczyta koniecznie. A potem niech pójdzie do „Majestiku”. Ujrzy tam przepiękny Bastora, w którym tajemnicze Stribule, Obel i rzekomo przemyślne państwo w sobie zgrupowały haremów, walczy duch despotycznych państw. Ale tragedia na której oparto film, rozgrywa się w domu dyplomata europejskiego. Maż, przepojony samowładztwem tureckich magnatów, w domu surowy, poza domem aż nadto rozwia-

zły; żona, dręczona i gnębiona, otoczona intrygami. Zjawia się wreszcie, ktoś, w kim wzbudza się miłość umęczona kobieta, szczeni, szpiegowana ze wszystkich stron. Wzbudza miłość, a potem i miłość. Wzajemna. Wika się spłót uczuć i pożądać. Wybuch tragedii. Wszystko za chwilę. Wzburzenie. Bernard twórca niezapomnianej „Ostatniej kompanii” ujął w poświecie księżyc, pod mrocznym całunem nocy, tak przez sen. Wzruszająca nastrojowość, malowidłość obrazów wrogo przepojonego melancholią film, wywiera wysoce artystyczne wrażenie. Brawo za film tak ciekawie subtelny, o tak kryształowej poezji.

Drugi film francuski, bodaj jeszcze tragiczniejszy, oglądamy w kinie „Adria Palace”. Jest to „Pociąg samobójców” (wł. b. „Agofilm”). Znalazł się pomysły przedsięwzięcia, pragnący desperatem upieścić samobójstwo. Przechodzi do niego sporo osób, które umieszczają w pociągu „Bly skawica”. Mają w nim znaleźć

śmierć. Zjawia się więc gwiazda rewjowa, która straciła głos, a nie chce żyć bez sławy. Zgłasza się młodzieniec, który poszedł na wojnę i zniósł jej trudy z myślą o ukochanej, czekając na jego powrót. Gdy zaś wraca, jako kaleka, znajduje ją w objęciach innego. Jest i taka, której już obrzydło sprzedawać się za pieniądze. I co dalej? Tego nie zdradzę, bo wtedy już niewarto by iść na film, który ogląda się z szalonym, niemal męczącym, bolesnym napięciem w oczekiwaniu chwili decydującej, patrząc na katusze skazanych na powolną konanie, iem bardziej, że w ostatniej chwili budzi się u nich nadzieja, gwałtowna chęć do życia. Proszę się samemu przekonać.

Tematy „rosyjskie” wciąż jeszcze nie schodzą z naszych ekranów. Obecnie widzimy dwa takie filmy. Jeden z nich wyświetla kino „Colosseum” jest to amerykański film p. t. „Serca na wygnaniu” (wł. b. „Muzafilm”). Ciekawy jest, jako zagadnienie: rywalizacja między niekochanym mężem a „kochanym” przyjacielem, kto szlachetniejszy. Bardzo pięknie to wygląda i gra z siłą jasno włosy Dolores Costello. Film rozdzien ujętym. Nie można tego rzec o wyświetlanym przez kino „Pan” i „Capitol” filmie p. t. „Dziewczyna z nad Wołgi” (wł. b. „Polanajfilm”). Grający tu główną rolę Ewelina Holt i nasz rodak Igo Sym są żywymi dowodami, że można być obdarzonym zgoła niepowszednią nrodą, a jednak być miernym aktorem. Comrada,

trudno było coś zdziałać przy tak nieciekawym scenariuszu.

Kino „Palace” rzuca niepokojące hasło: „Precz z miłością!” w przemilnym filmie biura „Warszawska K.S.A. „Ktożby się z tem zgodził? Przecież miłość to uczucie najrozkoszniejsze i najdramatyczniejsze, bo jest powszechna, tajemna, równa, bezpośrednia, bez różnicy płci. Każdemu doświadczone, każdego ogarnia, każdy o niej marzy. A tu znalazło się groźno męczące, tak jednak w miłości rozczarowanych, że krają od czterech i pół lat po morzu, nie zawiązując do żadnego portu, aby tylko nie mieć nie wspólnego z kobietami. Chodzi o zakład. Jeżeli przez pięć lat wytrzymają — zdobędą pół miliona dolarów. Sumka pomyślna, ale proszę spojrzeć, jak ci ludzie po upływie czterech i pół lat wyglądają. Znękanie, zgorzknienie, stęsknienie, zgłodnienie, umierają z nudów i z pragnienia pieszczot i pocałunków. To też, gdy nagle ratując kogoś tonącego, wyciągają na pokład niewiastę i to Lilianę Harvey — od razu zapominają o swych „ślubach kawalerskich”. Nie dziwnego! Lilianka promienieje słodyczą i kokieterią, a w kostiumie kąpielowym tak cudnie! A jak pływa, a jak tańczy, a jak „czekuje”. Glazhy, zmiekl. Nawet taki, jak jeden z załogi, którego gra Armand Bernard, najświetniejszy dziś bodaj z komików europejskich. Pisaliśmy o nim, gdy grał w „Skreślone osobiste” oraz w „Fra - Diavolo”. Jest wręcz niezgrany. Natomiast a-

mant André Roanne — błąd i bezbarwy. Ale cały film jest zachwycający.

Dostaliśmy znów list: „My chcemy Chevaliera”. Macie go w kinach „Forum” i „Maska”, wyświetlających „Kawiarenkę”. A mogę wam ponadto rzec w sekrecie, że jego partnerka w tym filmie — Yvonne Vallée — to jego najautentyczniejsza żona. Trudno! Trzeba się było wcześniej postarać! Ale dużo wcześniej! Bo już żonaty od sześciu lat...

Polskie filmy coraz bardziej zyskują sympatię. Świadcza o tem nieprzebrane tłumy, wciąż oglądające „Dziesięciu z Pawlika”, których kino „Atlantic” wyświetla już dwa miesiące z nieustannym powodzeniem i chyba jeszcze z miesiącem wyświetlać będzie. W oczekiwaniu nowych filmów polskich, wśród których szczególnie ciekawie zapowiadają się „Rok 1914”, „Ułani, ulani!”, „Cham” oraz „Bezimienni bohaterowie”, kina starają się wznawiać dawne filmy polskie. Widzimy więc w „Zniczu” filmy „Sfinks” i „Tajemnica przystanku tramwajowego”, z Jadwigą Smorsarską. W grzynie Junosza - Stępowskim w kinie „Hel” — „Dusze w niewoli” (Solski, Cybulski, Batycka), cieszące się niezmiennym powodzeniem: w kinie „Ira” — „Policmajster Tagiejew” (oczywiście — Samborski), w kinie „Riviera” — „Uwiedziona”, w której najbardziej podoba się piękna Krystyna Ankiewiczówna. Wnet ją ujrzymy w nowym filmie: „Cham”.

H. L.

LISTOPAD

15

Wiedziela

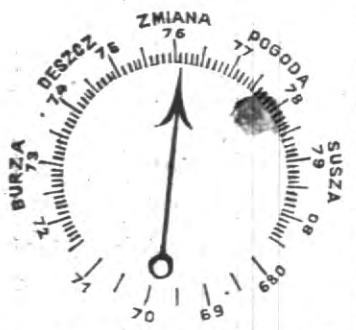
Dziś: Gertrudy

Jutro: M. B. Ostrobr

Wsch. sl. g. 6 m. 55

Zach. sl. g. 15 m. 45

Jaka będzie dziś pogoda?



Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Koncert na rzecz T-wa Miłośników Przyrody
W dniu dzisiejszym staraniem T-wa Miłośników Przyrody w Grodnie w Sali Państw. Gimnazjum Męskiego odbędzie się koncert na rzecz Szkolnych Ogrodów Przyrodniczych.
Udział biorą: Chór S. U. P. pod batutą prof. Kuzy, p. Mar. Kiewicz (solistka-sopran.), p. T. Andrejew (solistka-baryton) p. plk. K. Malanowicz (skrzypce).
Początek koncertu o godz. 6 po poł. Bilety w cenie od 1 zł. są do nabycia w księgarni „Ognisko”.

Ku czci Patrona Młodzieży
Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Grodnie urządza dziś uroczysty obchód ku czci Św. Stanisława Kostki, Patrona Młodzieży.
O godz. 13 m. 30 w teatrze garnizonowym odbędzie się akademija z uroczystym programem.
O godz. 19 w tymże teatrze zespół S. M. P. odegra obraz ludowy w 3-ech aktach p. t. „Gwiazda ludu” Fr. Biedronia i obrazek sceniczny „W lesie”, połączony z tańcami, śpiewem i muzyką. Bilety na akademiję w cenie od 30—50 gr. a na przedstawienie w cenie od 30 gr. do 1 zł. 30 gr. są do nabycia przy wejściu.

Zmasakrowany wieśniak konał na polnej drodze

Na powracającego w stanie nietrzeźwym z targu indurskiego Kulewicza Antoniego mieszkańca wsi Kaleniki, gm. Łasza napadli zamaskowani wieśniacy i pobiwszy go do utraty przytomności, zbiegli.
Przechodnie zauważyli dogorywającego wieśniaka i przewieźli do Indury. Miejscowy lekarz po udzieleniu niezbędnej pomocy lekarskiej zalecił ode-

śłać do Grodna. W dniu wczorajszym walczącego ze śmiercią Kulewicza przywieziono do szpitala sejmikowego.
Sprawców pobicia nie schwytano.
Ze względu, iż przy rewizji znaleziono pieniądze w wysokości 10 zł i 70 gr. zachodzi prawdopodobieństwo zemsty, a nie napadu rabunkowego.

Wykopaliska in fundo Grodno

W ogrodzie p. Zalewskiego przy ul. Piłsudskiego 19 podczas robót wykopano miecz dwuręczny długości 1.07 m., z guzem ośmiobocznym o prostych jęczach.
Pan Zalewski zabytek ofiarował do zbiorów muzeum w Grodnie. Miecz pochodzi prawdopodobnie z końca XIV lub początku XV wieku.
W czasie odkopywania pod-

ziemi obecnych koszar bataljonu szkolnego 81 p. p. dawniej kościoła i klasztoru pokarmelińskiego znaleziono trumnę ze zwłokami, obłożonemi w brązową suknię jedwabną, prócz tego dużą ilość kości.
Znalezione szczątki prawdopodobnie pochodzą z połowy XVII wieku, w czasie najścia wojsk moskiewskich i rzezi w Grodnie.

Rozkoszne wiewiórki w ogrodzie zoologicznym

Pomimo jesieni ogród zoologiczny pięknieje. Porządnie wygracowane ścieżki, dobrze utrzymane trawniki, tablice z nazwami okazów, a co najważniejsze podziwu godna schludność jaka panuje wewnątrz klatek i zagrod—na wstępie rzucają się w oczy. Przed kilku dniami została ukończona klatka dla wiewiórek, która tym przemi-

łym zwierzątkom daje złudzenie swobody. Jest to duża klatka, wewnątrz z prawdziwym drzewem z gałęziami. W drzewie wyłobione są dziuple, a dla zabawy wiewiórek wisi huśtawka i bęben. Ile zwinności posiadają zwierzątka! Czyż można dziwić się, że patrząc na figle wiewiórek zapomina się o czasie?

Złoty systematyczny kradzieżę udał się wreszcie o pomoc policji

Mieszkaniec Grodna Okuniewicz Piotr mieszka przy ul. Wróblewskiego a przy ulicy Poniatowskiego ma plac, na którym umieścił sporo desek.
Od pewnego czasu wydawało mu się, że deski giną. Nie będąc pewnym postanowił przekonać się. W tym celu bliżej obliczył ilość i jakość i zamieścił szczegóły zewnętrzne

stosów. Po takich przygotowaniach przekonał się wreszcie, że w nocy deski giną. Postanowił sam zapobiec, lecz odległość zamieszkania nie pozwalała na to i deski dalej ginięły. W tych dniach zwrócił się o pomoc policji lecz uprzedzeni złodzieje napewno nie pokwapią się więcej.

Śmierć pod kijami za odmowę kred. u

Kazimierz Chryniosz i Wincenty Stawkowicz, mieszkańcy wsi Chelmy, byli częstymi gośćmi w karczmie Nachimsona, tembardziej, że kredyt tam mieli otwarty.
Dnia pewnego jednak karczmarz odmówił kredytu i zażądał zapłaćenia zaległych rachunków na sumę 100 zł.

— Zapłaty chce? My ci ja damy! — ryknął pijany Stawkowicz i razem z Chrynioszem rzucili się na karczmarza, obalili go na ziemię i poczęli kłotać.
Zanim nadbiegła pomoc, Nachimson wyzionął ducha pod ciężkimi rękami kijów.
Zabójcy siedzą za kratami.

Nabożeństwo w języku polskim w kościele ewangelickim

W niedzielę, dnia 15 listopada b. r. odbędzie się w kościele ewang. w Grodnie nabożeństwo dla ewangelików-kalwinów w języku polskim.
Początek o godz. 11,30.

„Hurtownia taniego węgla”

Tak można nazwać stację kolejową w Grodnie po licznych wypadkach zaopatrywania się tamże w węgiel drogą kradzieży.
Niedawno Buławin Józef strażnik kolejowy przyłapał znów wygodnego detalistę, Wojciechowskiego Leona, zam. w Grodnie przy ul. Akademickiej 18 i doniósł policji o kradzieży przez tegoż 55 kg. węgla.

Okradziony kołodziej

Do pracowni kołodziejskiej Chaima Lubicza położonej na Siennym Rynku Nr. 7 zakradli się nieznani złodzieje, unosząc ze sobą 2 koła nie okute i rozmaite narzędzia na ogólną sumę 60 zł.

Złodziej w autobusie

W autobusie kursującym na linii Grodno—Jezioro okradziono mieszkanke Białegostoku Miszkina Odesę (Sienny Rynek 10) z gotówki w wysokości 110 zł. i 1 dolara.
Pokrzywdzona nabyła bilet z Jezioro do Grodna w nadziei, że chyba wystarczy posiadanych pieniędzy na powrót z Grodna do Białegostoku. Tymczasem dotkliwa kradzież zmusiła ją zatrzymać się nadprogramowo w Grodnie.

Kórtka skórzana i sukmana

Waniukiewicz Sergiusz zam. w Grodnie przy ul. Bonifraterskiej 26, zameldował policji o kradzieży na jego szkodę kurtki skórzanej wartości 50 zł., przez Warskiego Stanisława, zam. przy ul. Mieszczańskiej 20.
Nasulko Roman, mieszkaniec wsi Tobała, gm. Wiercielski, doniósł policji o kradzieży na jego szkodę z wozu na ul. Jagiellońskiej, sukmany wartości 10 zł., przez Łazarskiego Kazimierza w Grodnie przy ul. Cerkiewnej 21.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:
„Werdun” zamiast „Verdun”
zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.
Po wygraniu biletu należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. święta komedia Lengyela „Piłmienna noc”. W rolach głównych pp.: Hryniewicz-Winklerowa, Ustarbowska, Kutnerówna, Mullerowa, Łodziński, Krokowski, Winkler, Nowosielski, Dzwonkowski, Dąbrowski i inni.

W niedzielę p. godz. 4-ej pp. „Śluby panienskie” Aleksandra hr. Fredry. W rolach głównych pp.: Mullerowa, Ustarbowska, Kiślinzanka, Dąbrowski, Nowosielski, Dzwonkowski, Paszyński.

Próby z rewelacyjnej sztuki Stallings’a i Andersona p. t. „Rywale” dobiegają do końca pod kierownictwem znanego Grodna Jerzego Kossowskiego.

Premjera z „Rywali” odbędzie się we wtorek 17 b. m. Bilety do nabycia w kasie teatru.

KOŁDRI

najlepsze własnego wyrobu i podpinki w dużym wyborze poleca firma

HERKULES

ul. Dominikańska 31

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW

salonowych i narodowych uczy koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW

Z. Rejzera

Przyjmuje także lekcje prywatne z nauką w domu.

Specjalne komplety dla inteligencji.

Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły

ul. Rydzka-Smigłego 20.

OBIADY DOMOWE dla smakoszy

Doskonały obiad z 2 dań suty i bardzo smaczny: 1 zł. 40 gr. z 3 dań 1 zł. 70 gr.

Gościom stałym rabat.

2 razy na tydzień drob, we czwartki prawdziwe litewskie kolduny.

Obiady kuracyjne wedle umowy również z dostawą do domu.

Kuchnia pod kierownictwem samej właścicielki, wzorowa czystość.

ul. Akademicka 2 m. 13 daw. Kościelna. 6—12

Kupujcie wyroby krajowe

WĘGIEL BEZ MIAŁU

Cena 6,80 za 100 kg.

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorządnych kopaliń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNE

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Seansy o g. 6, 8, 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	BEBE DANIELS i LLOYD HUGHES występują w filmie pt. GDY MIŁOŚĆ SIĘ BUDZI
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Uroczą Wilma Banky i Niezapomniany Rudolf Valentino w dram. pod tyt. CZARNY ORZEŁ Rzecz dzieje się za panowania Katarzyny W.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Dramat z bohaterskich walk o niepodległość p. tyt. W OGNIU I POTOKACH KRWI

KINO Światowid Brygidzka 2

pocz. seansów: 1—1,30, 2—1,40, 3—2,10.

Dziś potężna epopeja wojenna

„VERDUN”